

Dziennik Poznański
Przedpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
Dodatk. rolniczym 3 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 18 sgr. 9 fen.
Dodatk. rolniczym
3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opisują się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Księgarni
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Księ-
garni winny być
adresowane.

POZNAN, 7 sierpnia.

Kiedy widmo krwawej Polski dławionej a nieogodzącej umrzeć, z pod całuna zaczęło głowę wychylać, po nocy proskrypcyjnej styczniowej, naraz znowu zaczęła groźnie w obec Europy kwestya polska, bo aby było podobna przygłuszać jęku mordowanych, krzyk walczących słodki spokój przerywał.

Trzy mocarstwa ozwały się do Rosyi: Użyj środków, aby na zawsze uprzętnąć z polityki europejskiej tę nieszczęsną kwestyą polską. Bardzo chętnie, powiedział Gorczakow: mamy jedno pragnienie, podajcie środki. Podano je, czy złe czy dobre, o to nie chodzi. Nie, tych przyjąć nie mogę, powiada Romanow, i rzuciła obrazę. Powstała wrzawa: już, już chciało spaść ultimatum, a tymczasem telegrafowano, pisano i znowu pisano, i napiszą znowu mniej więcej to samo co już napisali, tylko trochę stanowczej trochę zgodniej. A jeżeli Rosya znowu na to samo nie da też samą odpowiedź, która jest „prawdziwą myślą cesarza“ i „prawdziwym wyrażeniem uczuć myśli ludzi rosyjskich“, cóż wtedy?

Albo podjąć, co im rychlej podjęte, przyjdzie tym bliżej i tym więcej ofiar oszczędzi; albo schować milczeniu odpowiedź odmowną i obrazę.

A tymczasem rozwija w kraju polskim Moskwa z szemraństwem zagłady, jakiej nie pamięta historia. Murawiew i Amenkow i Berg działają wedle instrukcyi wyznaczonych, na które krew ścina się w żyłach: zaprzęcają w żywe oczy instrukcyom danym z Petersburga i „woli tajemnej“, wykonując je do litery, drukują nawet otwarcie ich zastosowanie, doprawione szyderstwem i naigraniem. Ale żadna moc nie zadławi widma krwawego, które umrzeć nie może. Nie zadławią go środki, jakie w logicznym rozwinięciu systemu głosi dzisiaj znowu Kurjer Wileński i Moskwy: one Polski nie zdławią, tylko nowy przyrządek z nimi wyrzut dla Europy, która cierpi rządy wywołane takimi środkami.

Zaciągnijmyż tymczasem do spisu dawniejszych akt Murawiewa: kiedyś wierzyć nie będą, że w naszych w ten sposób rządzono w Europie, że Europa spokojnie na to patrzyła:

Wobec głównego naczelnika kraju do naczelników wileńskich, kowieńskich, grodzieńskich i mińskiej gubernii oraz komendantów wojskami w tych guberniach konsystującymi 17 (29) lipca 1863 r.

Stosownie do doniesień otrzymanych od naczelników wojsk, wiele band powstańczych rozchodzi się, składający się z włościan, szlachty, obywateli i inna horda, zjadająca się z prośbą o litość, dałem już zezwolenie, ażeby włościan, którzy dobrowolnie i ze szczerem uczuciem żalu z band

powrócą, osadzono na poprzednich miejscach zamieszkania, oddając ich na porękę gmin włościańskich aż do osobnego rozporządzenia. Dla uzupełnienia tego, polecam:

1) Włościan, jednodorców i mieszczan, dobrowolnie z band powracających i proszących zlitowania osadzić na poprzednich miejscach zamieszkania, oddając na pewną rekompensatę gmin, do których należą, nie inaczej wszakże, jak po najbliższym osobistym przekonaniu się poprzednio naczelnika powiatu o zupełnym ich żalu i po doprowadzeniu ich do przysięgi na wierność JCMości. Przysięga ma być składaną w obecności naczelnika powiatu, przed wybranym na ten cel, a najzupełniej godnym zaufania księdzem.

2) Domagać się usilnie, ażeby powracający z band, popołu z prośbą o zlitowanie składali broń, w którą byli zaopatrzeni, albo też wskazywali miejsce jej ukrycia w lasach.

3) Otrzymań od każdego z nich osobno zeznanie o składzie tych band, w których oni się znajdowali, o ich działaniach i dowódcach.

4) Tych, którzy w czasie słuchania zeznań, okażą opór w odpowiedziach, brać pod straż (nie zapowiadając starania o litość) i dostawiać do komisji śledczych, dla postąpienia z nimi wedle prawa, jak z wicherzycielami.

5) Obywateli, księży, urzędników i w ogólności szlachtę i różnocyfów, którzy powrócą i zlitowania prosić będą, po wysłuchaniu szczegółowych ich zeznań, zostawiać w miastach pod aresztem, oczekując dalszego mojego rozporządzenia co do zmiłowania nad nimi.

6) Należy naczelnikom być nader ostróżnymi w osadzaniu proszących zlitowania, i tych, którzy z band powracają do swych domów bez stawienia się przed władzą, albo chociaż się stawiają, lecz bez szczerego żalu, natychmiast brać pod straż, jak wyżej powiedziano, nie dopuszczając nadal tajemnego powrotu do swych domów i osad.

7) O wszystkich osobach, które powrócą do swych domów i osad i zjawiają się prosząc zlitowania, donosić natychmiast właściwej władzy i składać otrzymane od nich zeznanie dla ostatecznego z mojej strony rozporządzenia.

8) Wojennym naczelnikom stale śledzić tułające się jeszcze po lasach resztki band, a zwłaszcza przewodniczących im księży, obywateli i szlachtę, wysyłając wedle polecenia w różnych kierunkach konne i piesze oddziały i złożone z ochotników komendy dla chwytania i łapania powstańców i brania pod straż osób, które dawały przytułek lub żywność i w ogólności nosiły im pomoc.

9) Przyzając, że tułające się obecnie bandy są niczem innym, jak bandami rozbójników, niegodnych żadnej litości za swój upór i dzikie postępy, poleciłem już wszystkim, którzy z tych włóczących się band rozbójniczych do niewoli wzięci będą, jeżeli ci ostatni dopuścili się jakiegokolwiek okrucieństwa lub gwałtu nad włościanami (!) lub kimkolwiek bądź, sądzić we 24 godziny połowym sądem kryminalnym i wykonywać na nich wyroki śmierci za potwierdzeniem wojennych naczelników powiatowych, i w tymże czasie mnie o tem donosić. Niezależnie od tego, gdy szlachta okoliczna, bez względu na czynne jej ostrzeżenia, będzie przekonana o współudziale lub dopomaganiu powstańcom w dokonywaniu przez nich zbrodni nad włościanami (!) lub osobami poczciwie spełniającymi wiernopoddańcze obowiązki, donieść mnie natychmiast dla użycia najsurowszych środków osztrafowania całej szlacheckiej okolicy dla przykładu i postrachu innych, a tymczasem wzięwszy winnych pod straż,

dla zawyrokovania o nich wedle całej surowości praw wojennych, zaraz na całą okolicę nakładać kontrybucyą wojenną od 10 do 25 rub. z dymu, na korzyść rodzin, (?) które ucierpiały od owęj bandy.

10. Mając na widoku, że większą część okrucieństw i zbrodni popełniają bandy powstańcze, złożone z obywateli, księży i szlachty, którym nierazko pomagają właściciele w pobliżu leżących dworów i ich zarządzający, poleca się dochodzić, z jakich najbliższych od dokonanego okrucieństwa (?) dworów dawano jakąkolwiek pomoc bandzie, która dopuściła się zbrodni. Z tych dworów zabierać całą ruchomość i zboże, pierwszą sprzedawać i otrzymane pieniądze obracać na korzyść tych, którzy ucierpieli od powstania (??) a zapasów zboża używać na utrzymanie wojska; obywateli i ich zarządzających brać pod straż i wespół z dokumentami śledczymi stawić przed władzą, dla oddania ich pod sąd wojenny. Jednocześnie też donosić naczelnikowi gubernii o rozciągnięciu sekwestru na dobra obywateli, którzy dopomagali bandom rozbójniczym. Z tych dóbr rodziny obywateli i ich zarządzających natychmiast usuwać, a nadto bydło i porządku gospodarskie owego dworu, na którego terytorium popełniono zbrodnię, rozdać rodzinie tego, który zginął, tudzież innym włościanom. Nie ograniczając się wykonaniem tego, w téjże chwili donosić mi o tem, dla przedsięwzięcia nadto w szczególności ważnych zdarzeniach, na przykład i postrach innych, najsrożeńszych środków przeciwko winnym księżom, obywatelom, zarządzającym i szlachcie, którzy dadzą przytułek i pożywienie bandom rozbójniczym.

Uzupełniając obecnym zaleceniem poczynione już rozporządzenia, jeszcze raz powtarzam, ażeby powiatowi naczelnicy wojenni ze szczególną ostróżnością robili przedstawienie i dozwolali wracającym z band włościanom osiadać na poprzednich miejscach zamieszkania, a zarazem starali się dowiedzieć, kto są prawdziwi w owęj miejscowości działacze powstania i aresztując tych ostatnich, donosili natychmiast właściwej zwierzchności.

Generał piechoty Murawiew.

Wiener Zeitung rzuciła niespodzianie w świat wiadomość autentyczną, że celem reformy związku niemieckiego nastąpić ma dnia 16 sierpnia w Frankfurt nad Menem, zjazd niemieckich monarchów i książąt panujących, oraz władz wykonawczych wolnych miast niemieckich. Nordd. A. Ztg przedwczoraj dopiero coś napomknęła o pogłosce, iż zjazd tego rodzaju nastąpić może w wrześniu, a tymczasem ten fakt doniesłości ogromnej zdecydował się już był d. 31 lipca, tę bowiem nosi datę własnoręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, zapraszające osobście wszystkich niemieckich jego sprzymierzeńców. Wiedeńska Presse telegram, któryśmy wczoraj o téj sprawie podali, objaśnia temi słowy:

„Zdaje się, że dni ostatnich rząd cesarski powziął postanowienia w kwestyach ważnych, i jak słyszmy, czekają tylko na powrót cesarza, który dziś wieczorem ma nastąpić, ażeby publikować niektóre ważne akty. Powiadają nam, że kwestya niemiecka jest przedmiotem, na który teraz ministerstwo zwró-

Krótki opis historyczny

kościół parochialnych w dawniej diecezji poznańskiej. Tom III. Poznań. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego.

W obecnym, trzecim tomie, obejmującym opis kościołów archidjako-natu warszawskiego, który do końca XVIII wieku stanowił część diecezji poznańskiej, kończy autor obszernie dzieło, rozpoczęte roku 1858. Chwila, w której panu Łukasiewiczowi wypadło kończyć mozołną, na nieznaną dotąd w literaturze opartą monografią, która dla przyszłej historii polskiej ważną będzie stanowiła pomoc, nie sprzyja wprawdzie naukowemu i literackim. Ukazanie się w obecnej chwili dzieła ściśle naukowego, traci jakoby anachronizmem, za który przecież zacnemu uczoneму wielkopolskiemu autorowi winniśmy podziękowanie. I na téj przecież pracy tak ważnej i zakrojonej burzom obecnej chwili, odbiła się jej niewłaściwa doniosłość. Po odłączeniu otóż archidjako-natu warszawskiego od diecezji poznańskiej, przesłano wszelkie akta i dokumenta dotyczące tegoż archidjako-natu, z archidjako-natu kapituły poznańskiej do Warszawy. W Poznaniu pozostały tylko pod tym względem pozostał zasób materyałów, którym się autor ograniczył, nie mając wśród obecnych sposobności korzystania z archiwum dawniej kolegiaty, dzisiaj archidjako-natu warszawskiego.

Skreślając rys historyczny kościołów archidjako-natu warszawskiego, opierał się autor głównie na wizycie biskupa poznańskiego, Wawrzyńca Goślickiego z r. 1603, jednym z najcenniejszych dokumentów, jaki jeszcze do dziejów archidjako-natu warszawskiego w archiwum kapituły poznańskiej pozostał.

Nadto dopełniał swe opowiadanie opisem kościołów warszawskich Juliana Bartoszewicza, krytycznie użytą Polską Starożytną Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, statystyką i geografą Holschego i innymi drobniejszego rozmiaru monografiami lub wiadomościami i skazówkami zaczerpniętymi z pism peryodycznych. Archidjako-nat warszawski liczył z epoki swego połączenia z diecezją poznańską dziewięć dekanatów: 1) błoński, do którego i kościoły warszawskie należały; 2) garwoliński; 3) grodziecki czyli grojecki; 4) gąbiński; 5) liwski; 6) mszczonowski; 7) piaszczyński; 8) sochaczewski i 9) warecki. Autor opisuje nasamprzód wszystkie kościoły warszawskie wraz z pomnikami sztuki, nagrobkami, pamiątkami historycznymi, będącymi przy nich zakładami naukowymi i szpitalami, a następnie 136 kościołów znajdujących się w owych dziewięciu dekanatach dawnego archidjako-natu warszawskiego. Również spisuje autor troskliwie założone przy owych kościołach szkoły i szpitale.

Poprzednie tomy Historii kościołów stanowią dla Wielkopolski, a w szczególności dla Poznańskiego, zarazem rodzaj statystyki rodzin i włości szlacheckich w czasach dawniejszych, obecny tom, zapewne z powodu niemożności korzystania z archiwum archidjako-natu warszawskiego i grodu warszawskiego, nie będzie miał tego samego znaczenia dla Mazowsza. Ton autora, w przypiskach mianowicie, jest niekiedy polemicznym, mniej jednakże daleko, niż w dawniejszych dziełach i rozprawach, o co się czytająca publiczność wcale gniewać nie ma powodu. Między przypiskami znajdujemy przy sposobności opisu kościoła w mieście Warce nad Pilicą, następny, nieznaną dotąd i niedrukowaną nigdzie list Stefana Czarnieckiego do Andrzeja Leszczyńskiego, prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego. „Po codziennych, odprowadzając od Sanu aż do samej Wisły, nieprzyjaciela, okazyach, w których przyszedł o szkodę kilku tysięcy ludzi swoich, gdy za naszym pierwszym przejściem Wisły i ubie-

żeniem Sandomierza, gdzie „sedem belli“ umyślił być założycielem, przeprawy mieć nie mógł, na San znowu nazad obrócić się musiał. Gdzie trafiwszy na JHPana Wojewodę wileńskiego i tam nie małą odniósł klęskę. Widząc, że tu wolna nieco strona Wisły, pośpieszyłem przeciw książęciu Falcgrafowi, w poszukiwaniu idącemu królowi w półczwarta tysiąca, którego podjazd w Kozienicach nagoniwszy, za łaską Bożą żadnego nie opuścił. Ażeby i samego dojsć mógł książęciu, niebawiac puściłem się ku Warce, gdzie śnać dla długiej przez Pilicę zabawy, do Warszawy umknąłby się był, gdybym wojska, wpływ się sam puściwszy, do przeplawienia nie przywiódł. A tak niedługo się zabawiwszy, puściłem ochoczych ludzi na odwód w most zrzucony dufających, któremi od Warku ku Czerskowi nasz gościniec gęsto uslawszy, samego na sobie zatrzymali książęcia. Przybyłem i ja za nim prędko ze wszystkimi wojskiem i tam zaraz nastąpiwszy na nieprzyjaciela gotowcem (sic) przy lesie stojącego, który przy zasadzonej dragonii kilka razy się pocierał, aż nakoniec tył podawszy na ślaku i po lasach przez siedm mil aż do samej Warszawy gęstym trupem drogi napelniał. W téj prima Aprilis odprawowanej potrzebie wiele oberszterów i innych znacznych oficerów dostało się w ręce nasze przy wziętych dwudziestu signa, które odesłałem królowi Jmci. Zginął podobno i sam książę Falcgraf, pewnie i jego brat młodszy poległ. Nie będę i dalej próżnował i drugie posiłki z Wranglem i Steinbokiem już w Warszawie będące, da Pan Bóg, uskromię. A teraz nie bawiac dłuższem pisanem, usługi moje oddaję WKMości.

W Warce, die 9 Aprilis 1656.
Stephan Czarniecki, W. K.
Otóż próba pisania i własnoręczne sprawozdanie o pamiętnym spotkaniu wareckim naszego wielkiego Stefana Czarnieckiego, dokument, za którego odkrycie i ogłoszenie szczerą panu Łukasiewiczowi winniśmy wdzięczność.

ciło uwagę pomimo i obok dyplomatycznych rokowań z mocarstwami zachodnimi w sprawach polskich. Austria tak twierdzi, proponuje reformę związku przewyższającą najsmielszą oczekiwaniami. Reprezentacja narodowa w Związku z treścią zupełną — to miało stać się hasłem hr. Rechberga. Zarazem jak słyszymy, także w kwestyi celnej rząd (austriacki) uczyni krok stanowczy naprzód, i wystąpi z propozycjami taryfu wolnohandlowego, celem połączenia się ze związkiem celnym. W kołach dyplomatycznych już mówią, że obie te sprawy, reforma związku i połączenie celne, były głównym tematem rozmowy obojga monarchów w Gasteinie, i dyplomaci także już mówią, że owa rozmowa niczego nie zmieniła w postanowieniach co do obudwu kwestyi poprzednio w Wiedniu powziętych.

N. Pan raczył radcy apelacyjnemu Franciszkowi Ulrici we Frankfurcie nadać tytuł tajnego radcy sprawiedliwości.

Berlin, 6 sierpnia. Donoszą Nordd. A. Ztg z Gasteinu, że król używa jak najlepszego zdrowia, odbywa codzień prawie długie przechadzki pieszo przed południem, a po południu wyjeżdża.

— Czytamy w B. u. H. Z., iż wedle doniesień z Wiednia polityka pruska w bliskiej przyszłości zajmie takie stanowisko, iż przesilenie wywołane sprawą polską zakończy się, a rzecz zbliży się do ostatecznego rozwiązania.

— Zeidl. Cor. donosi: Prezes ministerstwa p. Bismarck przybył tu, jak słyszymy, celem uporządkowania niektórych spraw i w krótko powróci do Gasteinu.

Toruń, 5 sierpnia. Piszą stąd do Bromb. Ztg: Dwa bataliony 44 pułku piechoty już ztąd przedwczoraj i wczoraj wymaszerowały w okolice Jansborku, trzeci batalion wyjdzie dopiero 9 b. m. W miejsce wojska, które nas opuściło, przybył już batalion fizyliński 41 pułku piechoty; dwa inne nadejdą 11 i 21 t. m. Wczoraj przyprowadzili Moskale do Ołtoczyna pruskiego, poddanego, rodem z Kaszub w powiecie kościerskim, którego schwytali z bronią w rękę wśród powstańców. Nie sprawdza się, jakoby rząd narodowy zakazał wywozu zboża.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 sierpnia. Dziennik Powszechny ogłasza, iż dnia 29 lipca rozstrzelano w Siedlcach lekarza miasta Łosic, Władysława Czarkowskiego.

Berlińska Nat. Ztg. ogłasza następującą korespondencją: Co tylko wróciłem z Wilna i jego sąsiedztwa. Wrażenie mimowolnie mi nasuwające się, są bolesne. Czyliżby też można innych się spodziewać tam, gdzie Murawiew jest tłumaczem polityki moskiewskiej, we wszelkich przemianach zawsze sobie wiernym.

Położenie Litwy co dzień smutniejszy a groźniejszy przybiera charakter. Aresztowania są na porządku dziennym. Więzienia we Wilnie i w Kownie już nie starczą na pomieszczenie ofiar; nawet klasztory i domy prywatne, wydarte prawnym właścicielom i w więzienia zamienione, przepełniły się. Z niektórych powiatów obywatele wszyscy uwięzieni, jak np. z trockiego, gdzie tylko 7 pozostało. Liczne są trącenia a daleko liczniejsze wywozy na Sybir. Terrorizm Murawiewa, wzmierzony głównie na właścicieli ziemskich i drobną szlachtę, mały jednak wpływ wywarł na ludność wiejską. Mimo wszystkie podszepty rządu nie ma ona chęci zajmować się rzemiosłem katowskim, zwłaszcza, iż jej powstanie obiecuje własność i unię, która pomimo ciągłego prześladowanie i gwałtowne narowienie do schizmy, jednak w sercu ludu żyje. W niektórych okolicach prawie wszystek lud wiejski do powstania się przyłączył. Tak np. w Kowieńskim znajduje się 500 włościan w szeregach powstańców.

Przeciw powstaniu wystąpili na rozkaz Murawiewa szczególnie tak zwani burłacy albo rozkolnicy, osiedleni w dosyć znacznej liczbie w okolicy Janowa, w Kowieńskim. Utworzono z nich bandę przeszło 400 ludzi liczącą, którzy pobierają dziennie po 15 kopiejek i po 3 funty chleba, prócz tego uwolniono ich z wyraźnego rozkazu Murawiewa od wszelkich obowiązków, jakie na nich nakładały kontrakty z chlebobawcami zawarte. Ta banda robić może co się jej podoba, nikomu za postęпки swoje nie jest odpowiedzialna. Kto się jej wydaje podejrzany, temu może przetrząsać mieszkanie, ruchomą własność zabierać dla siebie, budynki mieszkalne i gospodarcze spalić a właściciela oddać w ręce najbliższej władzy wojskowej. W takie upoważnienie zaopatrzeni, a zbrojni w strzelby, piki i pałasze, poczęli rozkolnicy najprzód tych właścicieli napadać, na których gruncie siedzieli, a przeciw którym jakakolwiek słuszną czy niesłuszną mieli nienawiść osobistą. Byłe pozór wystarcza, aby odbywać rewizje, tj. rabować. Przy takich sposobnościach dowolnych, używają tortur, nakładają według upodobania kontrybucje pieniężne, a jeśli tych nie złożą im natychmiast, aresztują właściciela i jego służbę i oddają jako „buntowników“ najbliższej władzy. Rząd wtrąca tedy oskarżonych do więzienia, rozdziela zboże, bydło, konie itd., a całą włość oddaje chłopom więźnia w dzierżawę, albo w administracyę któremu rozkolnikowi. Rodzina zaś oskarżonego wyrzucana bywa z domu i dziedzictwa a nędzy na pastwę oddawana. Niejednemu, który tym sposobem wpadnie w ręce rozkolników, udaje się wykupić, ponieważ ci chętnie na to przystają, żądając według zamożności 50 do 400 rubli za każdą osobę. Skoro z nimi stanie ugoda co do ceny, trzeba im koniecznie wyprawić jeszcze „uczte“ i hojnie ich uraczyć. Wtedy dopiero uwalniają zupełnie więźnia. Ale po kilku dniach przychodzi może inna banda i ponawia oskarżenie i żądania; wiąże tedy na nowo nieszczęśliwego właściciela, katują i po długich targach puszczają znowu za opłatą pewnej sumy.

Niektórzy, chcąc ująć takim okrucieństwem starali się o pozwolenie rządowe na mieszkanie w mieście, ale Murawiew, którego usiłowania dają do zupełnego zniweczenia żywiołu polskiego na Litwie, od razu pojął że zamysł i nakazał chronić się po miastach przed morderczą śmiercią właścicielom dóbr, wynosić się na wieś. Kto pod jakimkolwiek pozorem je-

dnak zostaje w mieście, może się spodziewać, że jego włości spalą, ponieważ dość jest na to powodu, jeśli przypadkiem powstańcy przechodzą przez jaką wieś, albo w pobliżu z rosyjskim wojskiem się uciarają. Takiemu losowi uległy dziedzictwa Tańskiego, Romera i innych w trockim powiecie, chociaż Romer dla choroby nie mógł z Wilna wyruszyć.

Tak samo jak rozkolnicy, pustoszą nieszczęsny kraj i wojska rosyjskie. Szlachtę, służbę dworską i włościan zmuszają batogami do wyznań kompromitujących samych siebie. Tak się zdarzyło Rusieckiemu w powiecie rosińskim a Bogdanowiczowi w trockim, których obudwóch we własnych mieszkaniach tak sponiewierano, że ich życie dotąd w niebezpieczeństwie: pierwszy z nich odebrał 150, drugi 200 batogów. Taka sama poniewierka spotkała kilku wójtów, a jeden z nich zmarł w skutek barbarzyńskiego obejścia się z nim.

Otóż to działanie Murawiewa na Litwie. Lecz jeszcze większe okropności zagrażają tamecznym Polakom, jeśli nastąpi interwencja zbrojna. „Jeśli to nastąpi, gorzej będzie cała Litwa jak pochodnia“ są słowa samego Murawiewa, a on jest człowiekiem mogącym słowa dotrzymać.

* Warszawa, 5 sierpnia. Przesyłam wam odpis raportów o potyczkach zaszłych ostatnimi czasy:

Wyciąg z raportu naczelnika wojennego powiatu łęczyckiego Roberta Skowrońskiego z d. 18 lipca rb.

Stoczyłem dziś potyczkę z Moskalami, którzy byli w sile 4 rot piechoty, szwadronu huzarów, 40 kozaków i dwóch dział. Bój rozpoczęli Moskale od armat w wsi Balkowie. Ja nie mogąc się opierać z moją kawaleryą tak przeważnym siłom, cofnąłem się w porządku, zostawiając za sobą ariergardę dla odstrzelania się, témbardziej, że błota wspomnioną wsi stały mi na przeszkodzie. Przechodząc błota kazałem spalić mosty. We wsi dopiero Kterach stawiłem czoło nieprzyjacielowi, prowadząc ułanów i strzelców konnych do ataku. Walka we wspomnioną wsi trwała godzin 3, po upływie których nakazałem odwrot, bo piechota nieprzyjacielska z armatami nadciągała. Moskale także się cofnęli. Z mojej strony zginął podporucznik Tatarewicz, mój adjutant, żołnierzy 13 rannych i 5 zginionych, Moskale stracili do 50 rannych i zabitych, kozacy prawie wszyscy w pień wycięci, ponieważ zostawili konie w błotach, byli pieszo. Zdaje się, że ze strony Moskali padł major huzarów, który walecznie się potykał, przodując swoim w boju. W końcu nadmieniam, że oddziały majora Skrzyńskiego i pułkownika Syrewicza były z moim złączone i równe w czasie walki położyły zasługi, dając dowody swego męstwa, szczególnie odznaczył się cały pierwszy pluton strzelców majora Skrzyńskiego. Strzelcy moi konni dokazywali cudów waleczności, zsiadając z koni i dając ognia do nieprzyjaciela.

Raport naczelnika oddziału w województwie lubelskim z dnia 18 lipca 1863 r.

W dniu dzisiejszym o godzinie 5 z rana zrobiłem zasadzkę w lesie Służa Policzna (droga główna od Kraśnika do Janowa) na 4 rotę Moskali i sotnię kozaków, powracających z Lublina. Oddział mój, z którego tylko część wziąłem na moją wyprawę składał się z 4 kompanii piechoty, z których jedna strzelców, z plutonu kosynierów 40 ludzi i 2 słabych plutonów kawaleryi, razem 350 ludzi.

Piechota moja doskonale uzbrojona i ubrana, obsadziła drogę spadzistą, na której znajdowały się dwa mostki, 3 kompanie rozstawiłem na górze, jedną zaś najniższą osadziłem mostki, aby wciągniętemu nieprzyjacielowi zamknąć drogę do Janowa.

Na dany sygnał wszystko się miało ruszyć i biegiem wpaść na drogę, kosynierzy zaś stojący za 3 kompanią mieli uderzyć na rozbitków. Spodziewałem się zupełnego skutku, bo rachowałem na subordynacyę mego oddziału i poświęcenie oficerów. Ludzie moi ukryci byli o 20 kroków od drogi. Awangarda kozacka, a potem cały szwadron przejeżdżając na tak małą odległość niemógł nas odkryć.

Po przejściu kozaków przez drogę i dania znać przez tychże swojej piechocie, że las jest wolny, czekałem tylko aby ta piechota nadeszła na wysokość moich ukrytych kompanii, dla wykonania ułożonego planu atakowania.

Piechota nieprzyjacielska zaczęła już dochodzić do 4 mojej kompanii, która była na skrzydle, kiedy psy kozackie, idące przed oddziałem, zawięzły naszą zasadzkę i szczeniem zwrócili uwagę dotychczas spokojnego nieprzyjaciela. Kilka strzałów padło i ogień rozpoczął się przed daniem sygnału. Pierwsza kompania strzelców i druga piechoty rzuciły się na bagnety, trzecia kompania zajęła mostki i odcięła kozaków od piechoty ubijając 3 i raniąc oficera. Pomiędzy moją piechotą a nieprzyjacielską bój trwał tak zacięty, że o 10 kroków strzelano do siebie, kosynierzy, pragnąc jak najprędzej wziąć udział w walce, zaawansowali tak prędko, że przeszli linię tyralierów i wpadli na bagnety moskiewskie; kilku z nich poległo, kilku jest rannych. Ogień z obu stron trwał przeszło półtorej godziny, w rezultacie Moskale przymuszeni byli cofnąć się na powrót w nieładzie ku Kraśnikowi i zająć pozycyę o milę drogi nieodważając się atakować nas po raz drugi. Kawalerya się odcięła, pognęła do Janowa o pomoc, która rzeczywiście przyszła pod wieczór przyprowadzając działo, z którego do opuszczonego już przezemnie lasu strzelano.

Straty z obu stron są dosyć znaczne; oddział mój ma 14 zabitych i 29 rannych, większa połowa bardzo ciężko. Moskale zabitych a niewiezionych przez nich na furach pozostało na placu bitwy 11, rannych 21. Dowiaduję się w tej chwili, że mają do 50 rannych. Pomiędzy zabitemi w moim oddziale znajduje się porucznik Romiszewski Adam, kasyer i adjutant oddziału, który zginął jak najwaleczniej, ostatnie słowa jego były „kosynierzy naprzód.“

Największą część zabitych są podoficerowie, rannych zaś najwięcej oficerów, pomiędzy którymi kapitan H. ranny w głowę i 2 razy w nogę, porucznik L. od kosynierów, porucznik P. od strzelców i kapitan S. Z pomiędzy oficerów, którzy się najwięcej odznaczyli, jest kapitan H., porucznik Romiszewski, który poległ, S., moi adjutanci.

Dowiedziawszy się o nadchodzeniu oddziału moskiewskie-

go z Janowa, który przychodził na pomoc piechocie stojącej w bitwie pod Kraśnikiem, zebrałszy część rannych i wszystkich moich i moskiewskich trupów, których moimi wozami nieprzyjacielowi odesłałem, udałem się do Blinowa, aby skoncentrować moje siły i pójść w Krasnostawskie. Duch pomiędzy żołnierzami jest doskonały, i w pierwszym spotkaniu się z nieprzyjacielem okazali wszyscy jak największe poświęcenie dla sprawy narodowej i męstwo.

Kawalerya w czasie potyczki w lesie stała na drodze do lasu ku Janowowi i goniła tylko uciekających kozaków.

Blinów, 18 lipca br. (podp.) Wierzbicki, pułkownik

Raport naczelnika sił zbrojnych wojew. Podlaskiego i Lubelskiego z 21 lipca.

Wiadomość o sławnym zwycięstwie kapitana Krysińskiego nad ruchomą kolumną moskiewską pułkownika Szalkina, rochodząc się po kraju doszła zapewne do rządu, ale zwycięstwo to wtenczas dopiero nabiera prawdziwego i wielkiego znaczenia, kiedy wiadome są wszystkie szczegóły bohaterskich czynów tych żołnierzy i rozsądnego prowadzenia ich do boju przez dowódcę. Wiadomością tą jednak podzielić się z rządem nie mogliśmy wcześniej z powodu, że rozżalona Moskwa ścigała Krysińskiego w ciągu dni 10 nie dając nam czasu spocząć a nawet posilić się. Dzisiaj dopiero strudzona długimi marszami dała mu pokój. Oto są szczegóły bitwy. W dniu 11 b. m. oddziały nasze Jankowskiego i Zielińskiego składające się z 350 strzelców, 400 kosynierów, Krysińskiego zaś z kosynierów 180, strzelców 220, spotkały się z sobą w okolicach Sławatycz i stanęły biwakiem w następującym porządku. Oddział Krysińskiego u Sajówki, oddział Zielińskiego i Jankowskiego w lesie między Sajówką, Janówką i Romanowem. O godzinie 10 rano dano im znać, że kolumna moskiewska z 6 rotami piechoty, 2 działami, sotnią kozaków i szwadronem ułanów zbliżyła się ku zajętej przez nich pozycyi, kierując się przez Romanów. Poinformowawszy majorów Jankowskiego i Zielińskiego o zajęciu pozycyi bojowej, którzy wyciągnęli linię bojową po obu stronach drogi idącej z Sajówki do Romanowa i Janówki, kapitan Krysiński ze swoim oddziałem uderzył na lewe skrzydło i tył Moskwy atakując oddziały Zielińskiego i Jankowskiego. Na prawe zaś skrzydło Moskwy wysłał swoje kawalery w liczbie 50 dla zajęcia tyłu Moskwy od strony Janówki. Bitwa ta jedna z najslawniejszych na Podlasiu, byłaby niewiódzona daleko pomyślniejszym rezultatem, gdyby oddziały Zielińskiego i Jankowskiego były w stanie wytrzymać ogień nieprzyjacielski więcej nad pół godziny, t. j. do tej chwili przymknąłby na lewe skrzydło i tył nieprzyjaciela. Tymczasem Moskale zajmując prawe skrzydło Zielińskiego widocznie otoczyły go z przodu, co widząc Krysiński zachodził im drogę i wypierał. Oddziały zaś Zielińskiego i Jankowskiego zrejterowały. Wielką jest zasługa tego kapitana, utrzymując bowiem ciągle stosunek z oddziałem majora Zielińskiego uchronił go od szwanku a podczas cofania się 2 naszych oddziałów szybkim zwrotem kompanii strzelców na lewe skrzydło Moskwy pod dowództwem mego Krysińskiego a następnie kompanii dowodzonej przez obywatela Bardet na prawe skrzydło i tył Moskwy, niedopuszczając nieprzyjacielowi możności zmienienia frontu, sprawę w jego szeregach zamieszanie i nieład i zwycięstwo było dokonane. Tu dopiero kosynierzy nasi ustawieni między dwoma skrzydłami z okrzykiem: „Jezus Marya!“ rzucili się na środek Moskwy zbitę w kupę przez obydwie nasze strzeleckie kompanie. Cięcia ich były straszliwe, oficerowie nasi twierdzą że nigdzie jeszcze ich nie widzieli w takim zapale. Ścinając głowy od jednego zamachu i biegli zapalczynie za pierzechając Moskwy. Armaty były już prawie w ręku naszych kosynierów i tylko szybkie pierzechnięcie Moskwy wyrwało je z rąk dzielnych wiary naszej. W bitwie tej karabiny ważną odegrały rolę zwycięstwo rozstrzygnęła przytomność dowódcy, zapal i odwaga mężnych naszych kosynierów, na których chwałę powiedzą muszę, że od czasu dzisiejszej wojny, pierwszy raz przypomniał nam znowu sławę kosynierów z pod Racławic. Moskwy padło 176, żołnierze nasi ich rachowali, bo plac boju był otrzymany. Rannych 44 odwieźli do Sławatycz, 76 z sobą wzięli, 30 zaś rannych zabranych z placu odesłano do Sławatycz. Zabrano Moskalom przeszło 20 karabinów 4000 ładunków i 80 ładownic. Między zabitymi wrogami znajdowało się 15 oficerów, 1 podpułkownik, 1 major. Z naszej strony zabitych 11, rannych 23, u Jankowskiego i Zielińskiego także 30 zabitych i rannych być miało. Straty nasze w porównaniu z moskiewskimi są bardzo małe, ale też z dzielnym męstwem walczyli strzelcy nasi, ale też nigdy jeszcze tak złowrogim i śmiertelnym i nie zaszumiły kosy nasze Moskalom szumem.

† Z Sieradzkiego, 1 sierpnia. Rosyjski pułkownik Breden wyszedłszy z miasta Łodzi, zoczył swe kroki zgrozono. W miasteczku Lutomirsku księdzu za to, że na Anioł Pański dzwoniło, kazał wyliczyć setkę batogów.

Dnia 25 lipca przechodząc przez wieś Suchoczasy spotkał nad traktem krzyż. Kazał się wojsku zatrzymać i krzyż walać. Użyto siekier, lecz że drzewo było twarde, i ścinać było bardzo wolno, założono linę i krzyż na pół przełamano, wśród zrzuciwszy kamieniami krucyfiks. Po dokonaniu czynu kozacy wpadli do dworu właściciela Droszewskiego i tam z rozkazu dopełniając ścisłej rewizyi, wszystko co mogli, zrzekli skradli a nieznanalzy dziedzica, wrócili do przywódzcy z portem. W skutek czego rozwieściłony odebrana wieścią, chnął ręką na pola, a kawalerya zrozumiałwszy dobrze nieodrozek, zaczęła pochód zniszczenia po zbożach, które wznosiły się z ziemią zrównała.

W oddaleniu pozostali kozacy obserwowali długo miejsce w którym leżał krzyż, gdy miejscowy włościanin przybył wiedzieć szczątki zniszczonego krzyża, a kiedy z skruchą i wściekłością całował takowe, nadbiegli z zasadzki oprawy i tak go mordercami zbili, że wkrótce zapewne życie przestanie. Lud oburzony, niepamięć na okrucieństwo co dopiero na modlącego się wyrządzone, codziennie przybywa tłumami odwiedzać

miejsce, zbiera wiórki i odłamki na pamiątkę przy rzewnej modlitwie.

ROSYA.

Petersburg, 6 sierpnia. Biuro Wolffa telegrafuje: Journal de St. Petersburg podaje dosłowne brzmienie depeszy ks. Górczakowa do barona Budberga w Paryżu, zawierającej odpowiedź na sąd ministra Drouyn de Lhuys o odpowiedzi rosyjskiej z 18 lipca. Górczakow powiada:

1) P. Drouyn de Lhuys przychodzi jak się zdaje, do wniosku, że celem owęj odpowiedzi jest, odrzucenie sześciu punktów pod pozorem zgodzenia się na nie. A jednak wykazuje odpowiedź, że większa część środków sześciu punktami objętych, już były okrojowane, ale dalekie jeszcze od tego, aby Królestwo Polskie zadowolnić, tworzyły właśnie punkt wyjścia dla powstania, gdy agitatorowie posługiwali się reformami, aby kraj podburzyć. Skoro się raz uczepili nadziei, że za pomocą interwencji zagranicznej zupełną osiągną niepodległość, nie mogli okazać się zadowolnionymi instytucjami liberalnymi, do których rząd położył fundamenta. Gdyby rząd cesarski nie gardził nieuczciwością i krętymi drogami, możeby się w kategorię przyjącej sześciu artykułów był dał okazać dowód zrzeczności. Aleśmy chcieli powiedzieć z całą lojalnością cośmy mieli na myśli: owe sześć punktów mogą praktyczne uzyskać rozwiązanie, ale tylko po przywróceniu porządku.

2) Pan Drouyn de Lhuys znajduje okarzenie przeciw rządowi francuskiemu w twierdzeniu, iż za granicą istnieje bezustannie sprzysiężenie. Ten zamiar nie mógł nam przyjść na myśl. Jesteśmy przekonani, że na te agitacje patrzył rząd francuski z ubolewaniem; ale to pozostaje prawdziwem, że mimo to istnieją i że Paryż jest jednym z głównych ognisk, że one podsycają wzburzenie umysłów w Królestwie i powstaniu materialnych dostarczają środków pomocniczych. Depesza rozwodzi się obszernie, że ruch polski przez burzliwą mniejszość rozpoczęty został, podnosi to, że Rosya dopiero od 50 lat posiada Królestwo Polskie, przypomina już przedsięwzięte środki, które mało się różnią od głównych zarysów, przez trzy mocarstwa zaleconych, a wreszcie wskazuje wpływ zewnętrzny. Podżegacze, powiedziano dalej, pochycili broń nie w sprawie liberalnych instytucji; wypowiedzieli oni głośno, że ich celem jedynym przywrócenie Polski w granicach z r. 1772 i wystawiali interwencją cudzoziemców, jako pewne uwięzienie przedsięwzięcia. Głos prasy krajów zachodnich nie był tego rodzaju, ażeby te zachęty przytłumić. To jest przyczyna, dla którejśmy powiedzieli, że silne zaufanie w pomoc zagraniczną jest głównym powodem wytrwałości powstania.

3) Obstawiamy przy tym, cośmy o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich nadmienili. Albo buntownicy muszą broń złożyć, albo rząd musi się zrzec wszelkiej powagi. Niepodobniestwem jest inaczej rozumieć kwestyę o którą chodzi, oraz własną godność i porządek publiczny.

4) Na propozycyę wstępnej konferencyi trzech dworów naprowadziła nas zasada traktatów z r. 1815 służyca tej akcyi dyplomatycznej za podstawę. Zapatrywanie, jakie p. Drouyn de Lhuys wypowiedział, utwierdza nas w przekonaniu, że ta kwestya wprowadziła w trudności, ponieważ nie dobrze była postawiona i ponieważ już pierwsze kroki zaangażowały powagę gabinetów. Propozycyę naszą nasunęło nam pożądanie zgody. Ubolewamy nad sądem, jaki znalazła u ministra francuskiego. Również boleśnie dotknęło nas wrażenie, jakie depesza nasza z 13 lipca w ogóle na nim zrobiła; ani ironia, ani wyzywanie, ale tylko uczucie obrażonej godności objawiać się mogło w wyrażeniu naszych myśli. W obec nagromadzonych obelg nie podobna nam było nieuznać potęgi żywego uczucia narodowego. Rząd stara siebie uspokoić, objaśnić i wybuch do głębi obrażonego ducha publicznego w ryzie utrzymać. Obowiązkiem rządów, zadaniem dyplomacyi jest, oddalać namiętność od czynności w sprawach, która rodzi zawikłania i pokojowi niebezpieczeństwem zagrozićby mogła. Mamy to przekonanie, iżesmy niezaniekali niczego, soby utorowało drogę do pojednania się, i przez coby dojść można do porozumienia stóśownie do stosunków, jakie nas łączą od dawna z rządem cesarza Napoleona; lecz przypuszczalibyśmy to samo usposobienie i u niego. Nasze zadanie byłoby trudnem, gdyby Francya nie uznała tego, do czego nas zmuszają konieczne uczucia ludu rosłego za tradycyami i interesami żywotnymi państwa.

Moskwa, 16 lipca. Piszą do Inwalidy Rosyjskiego: Głębokie wrażenie, jakie sprawiło w Moskwie na wszystkich klasach społeczeństwa ogłoszenie odpowiedzi rządu naszego, wszędzie się wydobywa na zewnątrz. Wyraziło się ono w moskiewskim klubie angielskim 13 (25) lipca, przez wzniesienie toastów na zdrowie cesarza JMości i na zdrowie podkanclerzego, którego imię stawczy się imieniem narodowem, wiąże się z aktem rządowym, wywołującym powszechne współczucie i ogólną radość. Oto jest telegram starszyny i członków angielskiego klubu do podkanclerzego i odpowiedź przez telegraf księcia A. M. Górczakowa:

I.
„Panu podkanclerzemu księciu Górczakowowi. Tylko co przy obiedzie w moskiewskim angielskim klubie wzniesiono dwa toasty: pierwszy na zdrowie cesarza JMości,

drugi za waszę ekscelencyę, w dowód dziękczynienia za prawdziwe wyrażenie uczuć i myśli ludzi rosyjskich podtrzymujące godność i honor Rosyi, w depeszach zawierających odpowiedź mocarstwom zachodnim.

II.

„Z Carskiego Sioła do moskiewskiego angielskiego klubu. Poczytuję się szczęśliwym, iż mógłem prawdziwie oddać myśl cesarza JMości, poświęconą sławie i godności Rosyi. Szczerze dziękuję za wyrazy współczucia drogich rodaków. Górczakow.“

Nadmienić należy, że nazwa „klub“ w Rosyi nie ma nic spólnego z polityką. Jest to towarzystwo zbierające się w lokalu ku temu urządzonym, dla zabawy, a mianowicie dla gry w karty. A ponieważ gra jest wysoka, konsumuje się w tych klubach ogromna ilość kart, z których pewne drobne prezenta od każdej talii kart odrącone, przeznaczone dla zakładów dobroczynnych, znaczną gałęź ich dochodu wynoszą. Kluby noszą nazwę angielskich, francuskich, włoskich itp., jak gdzie indziej domy zajezdne: „Hotel des princes“, „Hotel de Russie“ itd. Nie składają się bynajmniej z Anglików itp., ale z krajowców.

AUSTRYA.

Wiedeń, 7 sierpnia. Telegrafują do Ost. Ztg: Dziśszy Botschafter donosi, iż są wszelkie powody do mniemania, że król pruski przybędzie na zgrupowanie książąt do Frankfurtu. Cesarz austriacki uda się do Frankfurtu w towarzystwie Schmerlinga. Król pruski wprawdzie na pewno przybyć nie przyobiecał, ale tém mniej przybycia odmówił.

FRANCYA.

Paryż, 4 sierpnia. Stronnicy pokoju i Moskwy zacierają dzisiaj znów ręce, z radości, na wiadomość którą odebrano z Londynu. Trzy mocarstwa, wedle niej, zgodziły się z łatwością na treść i osnowę tak zbiorowęj depeszy, jako też not osobnych, które jej towarzyszyć mają, ale w ostatniej chwili, kiedy już wszystko razem odesłać miano do Petersburga, Anglia wszczęła nowe trudności. Gdy zaczęto zastanawiać się nad tém, co uczynić należy w razie, gdyby Rosya odrzuciła ponowione wnioski i znów tą razą odpowiedziała niełaskawie, zaczął gabinet londyński obawiać się i wykryć, niechając brać na się żadnego zobowiązania się do wojny i dla tego oświadczył, że należy przesyłki do Petersburga tak zmienić, aby dać Moskwie czas do namysłu i nie żądać od niej natychmiastowęj odpowiedzi. To chwianie się Anglii, pociągnęło za sobą także już podobne trudności ze strony gabinetu wiedeńskiego, który również, jak mówią, nie kwapi się z przyjęciem jakichkolwiek zobowiązań, mogących go doprowadzić do wojny. „Jeśli wiadomość owa (tyczca się Anglii) potwierdzi się, mówi dzisiaj France natenczas nadałaby ta okoliczność sprawie polskiej inną postać i mogłaby mieć taki skutek, że położyłaby koniec układowi dyplomatycznemu, rozpoczętem między trzema mocarstwami i Rosyą;“ przynajmniej odwlecze chwilę przesłania przygotowywanych depeszy i może mocno poluzować węzły trzymające dotychczas gwałtem niemal w spójni trzy owe z natury swej tak niezgodne pierwiastki. Znana już jest powszechnie treść odpowiedzi gabinetu petersburskiego na ostatnią depeszę ministra Rechberga; wszystkie niemal dzienniki paryskie upatrują w niej dowód widocznej zmiany usposobienia w rządzie moskiewskim, zgodniejszych i łagodniejszych jego jego chęci. Jedyna tylko France wręcz przeciwnie się odzywa: „Depesza księcia Górczakowa do pana Budberga, powiada ona, o której treści donosił nam telegraf, chociaż nie podał jeszcze dosłownego brzmienia, zdaje nam się być stanowczą zapowiedzią zerwania dyplomatycznych stosunków między Rosyą i Austryą. Depesza prywatna, którą dostajemy z Wiednia, donosi nam, że postępowanie księcia Górczakowa jest przedmiotem powszechnego oburzenia w tej stolicy. Stronictwo wojskowe sierzdzi się i radzi cesarzowi Franciszkowi Józefowi, aby wytrwał w swém postanowieniu; co się zaś tyczy stronictwa konstytucyjnego, pochwała ono bez ogródki naczelnika gabinetu, że złączył politykę Austrii z polityką Francyi i Anglii w sprawie polskiej. Oziębłość zachodząca między owemi dwoma mocarstwami zdaje się obecnie przybierać pozór bardzo groźny.“ Z tém doniesieniem dziennika France nie zgadza się jednak ostatni artykuł półurzędowęj Gazety wiedeńskiej, napisany już po odebraniu odpowiedzi Górczakowa; artykuł ten w bardzo spokojnych wyrazach stara się okazać, że zgoda trzech mocarstw jest ważną rękojmnią dla utrzymania pokoju powszechnego i że psuć ową zgodę byłoby tém samem co chcieć wojny; przedstawiła wreszcie Rosyi, żeby przyczyniła się do wypadku pomyślnego czyniąc ustępstwa zgodne z usposobieniem zgodnem, które ożywia układające się z nią teraz mocarstwa. Mówią powszechnie w Wiedniu, że gubernator Galicyi, hrabia Mensdorff Pouilly odwołanym zostanie; znany ten i serdeczny zwolennik Moskwy, przytęm napuszony arystokrata jest w najwyższym stopniu niemiłym dla Galicyi; która mocno będzie zadowolniona, jeśli go się pozbędzie. Przyjaciele Moskwy pokładają wielkie nadzieje w owem spotkaniu się cesarza austriackiego z królem pruskim w Gastein; sądzą że niewątpliwie głównym przedmiotem ich rozmów będzie sprawa polska i wynikające z niej obecne stóśunki polityczne i że drugiemu uda się zapewne odciągnąć pierwszego od związku z Francyą, zwłaszcza, że do chętnych uszu przemawiać będzie. Pierwsze spotkanie monarchów trwało pół godziny; miało być bardzo serdeczne i niemal bez świadków. Urzędowe gazety pruskie twierdzą naturalnie kategorię, w imieniu władz, że ogłoszona przez wiedeńskie Neueste Nachrichten wiadomość o rozporządzeniu jenerała Werdera do jenerała Waldersee jest nieprawdziwą i wymyśloną. Nietrzeba było być wielkim prorokiem, żeby to naprzód odgadnąć! Co się tyczy owego sławnego artykułu Gazety krzyżowęj o potrzebie zwrotu w polityce pruskiej, który takiego chałasu narobił po wszystkich pismach, twierdzi dzisiaj France, że był tylko napisany, aby poprzeć intrygę stronictwa feodalnego pruskiego, mającą na celu usunięcie posła pruskiego Bernstorffa z Londynu i za-

stąpienie go przez jakąś inną osobistość stóśującą się bardziej do zasad i dążności tegoż stronictwa, któremu nawet pan Bernstorff jest jeszcze nadto wolnomyślny. Emil Girardin redaktor paryskiej Presse, który w każdym numerze swego dziennika wścieka się za pokojem, to jest za Rosyą, wymyślił w ostatnim artykule piękny plan oddalenia ministra Drouyn de Lhuys i oddania wydziału spraw zewnętrznych p. Morny; może łatwo być, że, jeśli paroksymy jego pójdą crescendo, ofiaruje nareszcie tę posadę panu Murawiewowi, żeby od razu z Polską sprawę załatwić. Wnosi on również o odwołanie księcia Montebello z Petersburga, który jak się zdaje stoi tam na zawadzie owęj klice francuskich Moskali. Zresztą mogło być, że dziennikarskie działanie Girardina pochodzi z natchnienia Mornego i odbywa się nie bez sympatycznych wpływów poselstwa moskiewskiego.

— Pułki francuskie, zostające w Meksyku, będą miały numery podwójne, to jest też same, które mają pułki we Francyi będące; dzieje się to, aby zapobiedz możebnym nieporządkom, mogącym wyniknąć mianowicie wskutek długiego pobytu owych pułków za granicą. Wojsko francuskie w Meksyku uważać się będzie zresztą, jako będące w służbie u rządu meksykańskiego, który je opłacać będzie.

— Kardynał arcybiskup w Rheims wydał piorunujący i wyklinający okólnik przeciw dziełu Renana, zakazując jego czytania. Środki tak gwałtowne w naszych czasach zwykle przeciwny mają skutek.

ANGLIA.

Londyn, 3 sierpnia. Saturday Review, który w ogóle stara się unikać wszystkiego, coby mogło wzniesić usposobienie wojenne, tym razem groźniej się wyraża. Ksiądz Górczakow, mówi angielski przegląd, wypowiedział wyraźnie, co cesarz przy wielu sposobnościach napomykał, że Rosya w razie oporu nie pozostawi w Polsce nic prócz trupów i popiołów. Nie można wcale wyrzucać carowi i jego ministrom owęj niedołężności w działaniu, która się niekiedy objawia posłowach rozrzutnych. Okrucieństwa Murawiewa i Berga wynikają z rozmysłu, by imię i język polski zagładzić przynajmniej w większej części starodawnęj Polski. Rewolucyjny sojusz urzędów rosyjskich z socjalistycznym chłopstwem jest zapewne zbrodnią, najmniej zasługującą na przebaczenie ze wszystkich, jakich się ostatniemi czasy dopuszczono naprzeciw własności, sprawiedliwości i porządkowi. Doktryny Barbęsa i Blanquego, wprowadzone w życie przez despotyzm, są zbrodnią naprzeciw sumieniu ludzkości, której ścierpieć nie można. Nawet gdyby Górczakow nie mylił się twierząc z taką śmiałością, iż pozyskane podziałem prowincye polskie rzeczywiście były rosyjskimi, łupież i rzeź klas wyższych dokonywane za pomocą motłochu byłyby okrucieństwem nie do przebaczenia.

Paryska broszura zatytułowana: Cesarz, Polska i Europa sprawiła tu wielkie wrażenie. Korespondencye paryskie podały z niej wnet wyjątki. Korespondent do Daily News uważa ją za mało znaczącą. Referent zaś Heralda mówi o niej z wielkiem zakłopotaniem. „Broszura ta,“ mówi tenże korespondent, „nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, iż wojna europejska tuż za pasem. Nie brak tam haczyków przeciw Prusom. Ministrów nasi są niezaprzeczenie więcej wplątani w pęta podstępnej spymierzenia, niż publiczność osądzić może z ich oświadczeń w parlamencie. Jak słyszę, pismo to oddawna już było wykończonem, ogłoszenie wstrzymano aż do odroczenia parlamentu; podczas tego przejrano je dokładnie we Vichy a ręka ministra wygładziła je ostatecznie. Być może, że broszurę tę spotka zaszczyt urzędowego sprostowania, podobnie jak się to stało z oskarżeniem Austrii przez p. Lagueronniera przed wojną włoską, mało to zachwieje wiarę w jej wysokie pochodzenie.“ Spectator porównał ją także do owego literackiego zwiastuna burzy, która zawrzała pod Magentą i Solferino. Globe zwrócił także na nią uwagę, ganiąc ją jako krok niepolityczny i groźący wojną z powodu zwrotów skierowanych naprzeciw Rosyi i Prusom. Times dzisiaj szajnuje się równie tą broszurą i sądzi, że wojna za Polskę jest niechybną, jeśli ją rzeczywiście cesarz Napoleon uważa za środek utwierdzenia swęj dynastyi na tronie, jak twierdzi broszura; że jednakże interesowi Anglii, o któryj jej przedewszystkiem chodzi, wojna jest przeciwną, jakkolwiek ludzkość, cywilizacya i uprawnienie narodowości są dobra bardzo pożądanem.

Konserwatywny Herald obawą wojny skłonił się dziś do otwartego naganienia rządów Murawiewa. „Chociaż niejedno jest przesadzone, powiada dziennik torysowski, co o Murawiewie donoszą, przecież nie ulega wątpliwości, iż wielu z jego postępów niczem usprawiedliwić niepodobna. Zapelnit więzienia ludźmi, których całą zbrodnią jest to, że są Polakami i właścicielami gruntu; innych rozstrzelał lub wywiózł na Sybir, których nie można było obwinic o nic innego, jak że mieli sympatyę dla Polaków; na dobra osób wcale nie podejrzanych nałożył podatki, które się równają konfiskacie; poburzył chłopów, aby odmówili czynszów i roboty itd. Rząd rosyjski uskarżał się na przesadę; ale ani jednego z tych postępów Murawiewa nie wyparł się, chociaż wiedział o niejednym, co Europę niepokoi a ludzkość oburza. Te straszliwe okrucieństwa zapewniają oburzeniu przewagę nad rozsądkiem i grożą wzniesieniem wojny, w której zachodnie mocarstwa niczego zyskać nie mogą, ale Rosya może wszystko utracić.“

Wczoraj, w niedzielę, odbył się mityng pod Greenwich „w celu zbrojnej interwencyi na krzyż Polski.“ Parów lub członków parlamentu na nim nie widziano, ale wielu żołnierzy z pobliskiego Woolwich. Mówcy byli to najęsciej robotnicy, a ich rezolucye brzmiały nader wojennie. W ogóle było 1500 osób przytomnych.

MULTANY i WOŁOSZCZYNA.

Bukareszt, 5 sierpnia. Telegrafuje Biuro Wolffa: Schwytani przez rząd wołoski Polacy zostali wywiezieni jego kosztem do Turcyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 sierpnia. Wczorajsza Ost. Ztg donosi, iż 5 b. m. przybył tu dotąd z Kołobrzega koleją żelazną 1 batalion 9 pułku piechoty, i przenocowawszy udał się przez Kostrzyn ku granicy.

Bydgoszcz, 5 sierpnia. W nocy z poniedziałku na wtorek odbył się przez miasto nasz pierwszy przewóz węgla brunatnych za pomocą lokomotywy dróżnej, zakupionej przez towarzystwo górnicze „Weichselthal“. Pociąg składający się 5 wozów przebywał miasto

Koźmin, 3 sierpnia. Piszą ztąd do Bromb. Ztg: „W tutejszym domu poprawy znajduje się znowu kilku powstańców, którzy ze strony inspekcji więzienną zatrudnieni zostali robotami.“

Barcin, 5 sierpnia. O nieszczęśliwym zdarzeniu piszą ztąd do Bromb. Ztg. Pocztymistrz Bartłomiej Skrobaki, śpiąc zapewne, tak gwałtownie podjechał dziś rano pod rogatkę na żwirówce pakosko-barcińskiej, iż głowa jego odcięta została od tułowia. Nieszczęśliwego bez głowy przywozili konie przed tutejszą ekspedycją pocztową; pozostał żonę i dwoje dzieci.

około godziny 2 pod dozorem policyjnym. Podjazd pod górę na plac Fryderykowski i przy teatrze był pociągnięty z niejakimi trudnościami, które jednakże zostały przezwyciężone. Niezadługo lokomotywa ta rozpocznie kursa regularne.

Korespondencya redakcyi.

Listy dla nas przeznaczone prosimy adresować: „Do Redakcyi Dziennika Poznańskiego. Poznań.“

Dnia 4 m. b. rozstał się z tym światem sekretarz Celestyn Ankiewicz. Nieubłagana śmierć wydarła nam w nim gorliwego współpracownika, czcigodnego koleżę i szczerego przyjaciela. Kościan, dnia 6 sierpnia 1863. [2347] Subalterni sądu powiatowego.

kuje miejsca. Adres: L. O. w Ostrowie poste restante. [2336]

Nauczycielka, w średnim wieku, Polka z dobreimi rekomendacyami, mówiąca płynnie po francusku i po niemiecku, życzy sobie przyjąć miejsce do małych dzieci. Wiadomość: Gołębia ul. No. 5 u właścicielki domu. [2346]

Rządca, który ostatnie 3 lata zarządzał znaczną posiadłością w prow. pomorskiej, od wojskowości prus. wolny, życzy sobie przyjąć podobne obowiązki w Księstwie Poznańskim. Bliższa wiadomość w hotelu pod Czarnym Orłem No. 2. [2319]

W zakładzie lekarskim dla chorób zewnętrznych, a mianowicie syfistycznych i zaskórnych, Dr. H. Rosenthal w Berlinie, Schönhausen No. 157, znajdują chorzy każdej chwili przyjęcie. [2235]

O wczesne zamówienia na żyto i pszenicę proboszczowską, uprasza LUDWIK KUNKEL, handel nasion rolniczych. [2324]

Obwieszczenie.

Czyszczenie kloak wszystkich posiadłości miejskich i instytucyj oddane zostanie w drodze licytacji w przedsiębiorstwo na trzy lata, począwszy od 1 stycznia 1864.

Do tego wyznaczaliśmy termin licytacyjny na dzień 18 sierpnia r. b. przed południem o godzinie 11 przed panem Plichtą, sekretarzem miasta, na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w naszej registraturze.

Poznań, dnia 18 sierpnia 1863. Magistrat. [2345]

Nauczyciel domowy, Polak, mogący chłopca przysposobić do Sexty, Quinty i Quarty, poszu-

Staraniem podpisanego wykonaną została

Galerya hetmanów polskich.

Obraz ten jest tej samej wielkości, co Galerya królów polskich w zeszłym roku przezemnie wydana, stanowi do niej pendant i przedstawia podobnie w całych postaciach naszych wiekopomych wodzów w następującym porządku: Żeliszew, Spytek z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mik., Ostrogski Konst., Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Rom., Radziwiłł Mik., Zamojski Jan, Radziwiłł Krz., Sapieha Jan, Zółkiewski Stan., Chodkiewicz J. K., Koniecpolski Stan., Sapieha Lew, Potocki Mik., Wiśniowiecki Jer., Lanckoroński Stan., Gosiewski Winc., Potocki Rew., Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarnecki Stef., Sobieski Jan, Jabłonowski Stan., Lubomirski Hier., Ogiński Grzeg., Rzewuski Stan., Potocki Józ., Branicki Jan, Rzewuski Wacł., Poniatowski Józ., Kościuszko Tad. i Dąbrowski Henryk.

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Maciejowicami. Obraz ten, który zarówno jest dziełem pomnikowem, został wykonany według najlepszych wzorów portretowych. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań najumiarkowańsza cena: egzemplarz 1 1/2 talara.

Można jeszcze dostać i Galeryę królów polskich egzemplarz za 2 talary, albo obie razem (Galerya królów i galerya hetmanów) za 2 2/3 talara.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma zaraz odwrotną pocztą przesyłkę i jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

[2348] Hipolit Stupnicki, wydawca we Lwowie (w Galicyi).

Szanownym panom i agronomom donoszę uprzejmie, że mam tego roku znowu zapas różnych gatunków cylindrowych bębnow do czyszczenia zboża w cenie umiarkowanej; zarazem przyjmuję także do restaurowania. [2315] Steinborn, w Gnieźnie, ulica Bydgoska.

Prawdziwe Guano Peruwiańskie Ludwik Kunkel, Handel nasion rolniczych. [2323]

PRZYBYLI DO POZNAŃA

Dnia 7 sierpnia. BAZAR. Wł. dobr Swinarska z Kruszewa, hrabina Bnińska z Królestwa Polskiego, Skrzydlewski z Su-

lencina, Taczanowski z Szyplowa, Karśnicki z Mystek, de Santis z Królestwa Polskiego, Matecki z Chwałkowa, Scherstel z Kr. Polskiego i nrzędnik Bielecki z Wołynia.

HOTEL DU NORD. Wł. dobr Zakrzewski z Zabona, pani Rynkowska z Warszawy i inspektor Polte z Babina.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Major Haas, por. Luchs i rachmistrz Kühle z Wrześni, wł. dobr hr. Rogaliński z Jarocina, kupcy Daniel z Weimaru, Stange z Gera i Rabe z Pretina, pani Günther i pani Kaliska z Buku.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Spoerel z Genthin, Guttman z Wrocławia, Fischer, Jürgens, Gotthelf i Rechenhall z Berlina, Laemermann z Norynbergu, Kleemann z Londynu, Jantzen z Magdeburga, Haas z Paryża, radca Hoffmann z Raciborza i asesor Zander z Erfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI. Kap. Bülow i Boehm, por. Kolbe, hr. Schwerin, Henckel, bracia Puttkammer i Bülow z Strzałkowa, kapitalista Schleinitz z Berlina i wł. dobr Brodnicki z Nieświastowic,

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 7 sierpnia. Żyto: wyp. 25 węgpi, na sierp. 38 1/2, sier-wrz. 38 1/2, wrz-paźd. 39 1/2, paź-list. 39 1/2, list-gr. 39 1/2, na dostawę wiosenną 40 1/2, tal. pl. Okowita: wyp. 9000 kw., na sierp. 14 1/2, wrz. 15 1/2, paźd. 15 1/2, list. 15, grudz. 15, sty. 15 tal. pl.

Co do widoków o tegorocznym sprzeczności chmielu nie da się dotąd nic pewnego powiedzieć, gdyż niestała pogoda i zimne noce niszczą dotychczasowe widoki, chociaż i w okolicach innych liczą się kłeski, jakeimi np. są oczernienie, do zjawisk pojedynczych. Deszcze, jakie tych dni spadły, wywarły bardzo dobry skutek na pokłady gleby chmielnej i usunęły poczęści chorobliwe znamiona. W Księstwo dostarcza Anglii ostatnimi czasy bardzo znaczną ilość chmielu, równającemu się zupełnie bawarskiemu, mianowicie odznacza się w tym względzie okolica Wolsztyna i powiat bukowski, który atoli w roku bieżącym mniej dobry będzie miał sprzęt. Niedogodności, jakie dotąd powstawały z okoliczności, iż chmiel tutejszy przed wyjściem jego do Anglii poprzednio do bawarskiej posyłano suszarni celem nasiarkowania go, usunięto skutkiem wystawionej na wielkie rozmiary w Boruju suszarni. Jak się spodziewać należy, będzie żniwo tegoroczne o 1/2 mniejsze od dawniejszego, przez co i ceny przy bardzo licznym dopływie się o rzeczoną towar da fabryk angielskich, znacznie pójdą w górę. Utrzymują na wet, że centnar chmielu najlepszego płacić będą po 200 tal.

Berlin, 6 sierpnia. Pszenica: 25 średni w miejscu: 58-72 tal. płac. wedle jakości. Żyto: 80-81 fn. 44-46, wyp. 14000 cent. na sier. i sier-wrz. 45 1/2-3/4, wrz-paźd. 46-1/2, paź-list. 46-1/2, list-gr. 46 1/2, na dostawę wiosenną 46-1/2, tal. pl. Jęczmień: 1700 fnt. 33-39 tal. pl. Owies: 1200 fnt. w miejscu 25-27, wyp. 600 cent. na sierp. 25 1/2-1/4, sier-wrz. 25, wrz-paźd. 24 1/2, paź-list. 24 1/2, list-grud. 24 1/2, na odst. wios. 24 1/2, tal. pl. Groch: 2250 f. 49, na paszę 43-50 tal. pl. Rzep: 90-92 tal. Rzepak: 88-91 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 fnt. bez beczki w miejscu 13, na sier. i sier-wrz. 12 1/2, wrz-paźd. 12 1/2, paź-list. 12 1/2, list-gr. 12 1/2, pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 16 1/2, wyp. 150,000 kw., na sier. i sier-wrz. 15 1/2-1/4, wrz-paźd. i paź-list. 15 1/2, list-gr. i gr-st. 15 1/2-1/4, kw-maj 16 1/2-1/4, tal. pl.

Wrocław, 6 sierpnia.

Table with columns: Na targu, piękna sgr., sre. sgr., pośled. sgr. Rows include: Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto nowe, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep zimowy, Rzepak, Na giełdzie, Zyto: 2000 fnt., wyp. 1000 cent., Na sier. i sier-wrz. 41 1/2, wrz-paźd. 43, paź-list. 43, kw-maj 43 1/2, tal. pl. Owies: na sier. 23 1/2, kw-maj 24 1/2, tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu, sierp. i sierp-wrz. 13, wrz-paźd. 12 1/2, paź-list. i list-gr. 12 1/2, kw-maj 13 tal. pl. Okowita: wyp. 63,000 kw., w miejscu 15 1/2, na sier. i sier-wrz. 15 1/2, wrz-paźd. 15 1/2, paź-list. 15 1/2, list-gr. 15 1/2, kw-maj 16 1/2-1/4, maj-czerwiec 16 1/2 tal. pl.

Szczecin, 6 sierpnia.

Na giełdzie. Pszenica: 85 fnt. żółta szlaska 70-69 1/2, 83-85 f. żółta na sier-wrz. 69 1/2-64, wrz-paźd. 69 1/2-1/2, paź-list. 69 1/2-69, na odst. wios. 69 tal. pl. Żyto: zam. 100 węgpi w miejscu 2000 f. 44-45, na sier-wrz. 45 1/2, wrz-paźd. 46 1/2-1/4, na odst. wios. 46 1/2-46 tal. pl. Owies: 47-50 f. na sierp-wrz. 26 1/2, wrz-paźd. 26 tal. pl. Rzep: 1800 fnt. i 25 sz. 87-90, wrz-paźd. 91 1/2-91 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 12 1/2, wrz-paźd. 12 1/2, paź-list. 12 1/2, pl. kw-maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 16 1/2, na sier-wrz. 15 1/2-1/4, wrz-paźd. 15 1/2, paź-list. 15 1/2-1/4, list-gr. 15 1/2, pl. Okowita: 8000% Tral. 16 1/2 tal. pl.

Bydgoszcz, 6 sierpnia.

Pszenica 125-128 fnt. wagi hol. (51 fnt. 25 łót.-83 fn. 24 łót. wagi celnej) 58-60 tal. 130 fnt. 60-62 tal. 130-134 fnt. 62-65 tal. Żyto: 120-125 fnt. (78 fnt. 17 łót.-81 fnt. 25 łót. 40-42 tal. Jęczmień: wielki 30-32, drobny 28-30 tal. Groch: do got. 34-38 tal. na paszę 36-38 tal. pl. Rzep: 80-84 tal. Rzepak: 82-84 tal. pl. Okowita: 8000% Tral. 16 1/2 tal. pl.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with columns: Ceny, 7 sierpnia, 1863. Rows include: Pszenicy pięknej szkl. 16. grn., Pszenicy średniej, Pszenicy ordynar., Żyta ciężkiego, Żyta lżejszego, Jęczmienia dużego, Jęczmienia małego, Owsa, Grochu do gotow., Grochu na paszę, Rzepiku zimowego, Rzepiku letniego, Rzepiku latowego, Tataraki, Perek, Masła, garn., Konieczny czerw., Konieczny biały, Siana, cent., Słomy, Oleju, Spiritu (beczka 100 kw.), 80% Tral. dnia 6 sierpnia, 80% Tral. dnia 7.

KURS GIEŁDY W BERLINIE. dnia 6 sierpnia. Papery pruskie, Pożycz. dobrow., rząd 1859, 50, 52 konw., 54, 55, 57, 59, 1856, prem. 1855, Oblig. dług. skarb., March., Listy zast. March., Prus Wsch., Pomor., W. Ks. Pozn., Szwalskie, gwar. B., Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Pr. Ws. i Zach., Nadreńskie, Saskie, Szwalskie, Papery zagraniczne, Austr. metall., Poż. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., 6, Rosy. pożycz. angiel.

Table with columns: %, sa-dano, pla-cono. Rows include: Berl. Tow. hand., Gdański bank. pryw., Dysk. Udział kom., Gota bank. pryw., Hanow. dito, Królew. dito, Lipsk. Stow. kred., Magd. bank. pryw., Pomor. bank rycer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcje przemysłowe, Berl. fab. kol. żel., Minerwy Szląskiej, Concordia, Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt, Berl.-Hamb., Berl.-Pocz.-Magd., Berl.-Szczecin, Wrocł.-Freib., Brzeg-Niskie, Koźło-Bogumin, Pierwot., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., Pierwot., Pótn. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Litt. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn., Akcje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas.

Table with columns: %, sa-dano, pla-cono. Rows include: Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starogr.-Pozn., II. Em., KURS GIEŁDY W WROCLAWIU. dnia 6 sierpnia. Papery i pieniądze, Dukaty, Frydrychsdory, Lujdory, Polskie bil. bank., Aust. banknoty, Nowa Waluta Aust., Wrocław. obl. miejskie, Poznań list. zastaw., nowe, nowe Lit. A., Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., nowe Emis., Obl. skarb., obl. cząstk. à 500 zł., Austr. pożyczk. narod., Minerwy akcje, Szląski bank., tow. assek. ogn., Freiburg., now. Emis., obl. z praw. pierw.

Table with columns: %, sa-dano, pla-cono. Rows include: Górno Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. z pr. pierw., Lit. D., Lit. E., Opol. Tarn., Koźło-Bogumin., obl. z pr. pierw., Listy zast. gal. nowe z kup. w austr., Listy zast. gal. stare z kup. w mon. kr., KURS STOW. KUP. W POZNAŃIU. dnia 7 sierpnia. Pozn. List. Zastaw., nowe, nowe, Pozn. list. Rent., akc. bank. prow., obl. prow., obligacje pow., obl. mel. Obry., obligi pow., obl. miejsk. II. Em., Prusk. obl. skarb., pożycz. skar., dobr. pożycz., pożycz. skar., pożycz. z prem., Sz. list. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Górno-szl. akc. kol. żel., obl. z pr. pierw. E., Star-Pozn. ak. kol. żel., Polskie banknoty, Zagraniczne banknoty.